NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 13. Częstochowa, dnia 27 czerwca 1937 r. ROK VII.

Pierwszy uczeń małego Jezusa.

(Legenda).

Swięty Jan Chrzciciel wraz z matką swą, świętą Elżbietą ,nieraz odwiedzał mały domek w Nazarecie, gdzie mieszkał dziecięciem Pan Jezus. I od najmłodszych lat stawał się wiernym naśladowcą cnót Pana Boga. Od Niego uczył się pokory, słodyczy, posłuszeństwa, dobroci i łagodności. I jednego pragnął, by żadnym złym uczynkiem nie urazić i nie zasmucić Boskiego swego Przyjaciela.

I kiedyś, w letnie popołudnie, przyszła święta Elżbieta z synem swym do małego domku Boskiej Rodziny. Święty Józef akurat heblował deski na jakiś sprzęt stolarski, a mały Jezus coś obok warsztatu z drzewa strugał. Nożyk zacinał się, tępo szedł w drzewo. — Święty Jan usłużny był bar



Święty Jan Chrzciciel w latach dziecięcych

dzo i zawsze z pomocą spieszył słabszemu od siebie. Starszy od Jezusa, a więc i silniejszy i teraz nieśmiało poprosił: — Może pozwolisz Sobie pomóc Jezusie? — Ciche oczy podniósł na niego Jezus i przecząco potrząsnął złotą głowiną. — Dziękuję ci, Janie. Cierpienie swoje trzeba samemu nieść. A Jam przyjął je dobrowolnie, więc krzyż Swój, znak cierpienia i odkupienia, Sam strużę.

Łzami wzruszenia zaszkliły się ciemne źrenice Jana. Schylił się po patyczki, co wśród heblowin na ziemi leżały i chciał i w budowaniu dla siebie krzyża naśladować Jezusa. Wówczas objął go ramionkami mały Jezus, przytulił do Siebie i ucałował. — Nie, Janie, — rzekł do niego — takiej ofiary, byś, jak i Ja, umierał na krzyżu, od ciebie nie żądam. Ale idź do ludzi i nauczaj ich o Bogu. I bądź im przykładem cnót, które niebo otwierają.

Dwadzieścia pięć lat na pustyni kształcił się Jan w cnotach od Boga przyjętych, a później poszedł w świat szeroki nauczać ludzi.

— — — — — — —

Drogie Dzieci, 24 czerwca przypada dzień św. Jana Chrzciciela. Przypatrzcie się pięknej postaci świętego i pięknej jego duszy i jak on ukochajcie Zbawiciela. I jak on naśladujcie Boga w cnotach przez pełnienie Jego przykazań, których nas Kościół święty naucza.

Wasza Redaktorka

—)x(—

Zofia Troszanka.

BABUNIA.

Z początku szło nieźle, dość umiejętnie i swobodnie odsylabizowywałam ze starego elementarza czarne, pozwijane przedziwnie znaczki.

Litery: a — b — c — d — e, — może skutkiem częstego powtarzania na początku lekcji, gdy umysł dziecka nie był jeszcze zmęczony, przyswoiłam sobie stosunkowo szybko, ale już począwszy od „f". wchodziłam na obcy sobie teren*)

Głowina opleciona coś czterema warkoczykami, cienkimi jak mysie ogonki, mozoliła się do „siódmego potu" nad rozwiązaniem zagadki, jaką też nazwą ludzie ochrzcili ten wężyk, czy ten węzełek. Czy to jest „j" „na jajko", czy akurat „h" „na hak" A może ani jedno, ani drugie, ale zgoła inaczej się nazywa?

Właściwie byłoby mi to wówczas najzupełniej obojętne, nie czułam bowiem, trzeba przyznać, żadnej chęci do zgłębiania tajników wiedzy ludzkiej tymi znaczkami wyrażanej, gdyby nie surowe, stróżujące oczy babci, co chwila z nad igły podnoszące się ku mnie z napomnieniem:

— Zosiu, znów się gdzieś gapisz?!
— Zosiu, nie łap much, ale w elementarz patrz!

Zosiu, i stale to Zosiu i Zosiu... Świat mi od tego brzydł i brzydło życie. — Pochylałam się jeszcze niżej nad książką i z rozpaczą myślałam, że tam na dworze słońce, zieleń ,dzieci...

Czułam jak łzy rozrzewnienia nad własną dolą „biednego więźnia", jak siebie nazywałam ,do oczów mi napływają. I czułam jak w piersi rodzi się i powstaje bunt, od którego obsychały łzy i płonęła twarz ,a kiedy wreszcie dojrzał do decyzji**), odłożyłam z d r z e w a wystruganą „wskazówkę" i „nieustraszonymi" oczami spojrzałam na „pilnującego mnie smoka", maleńką, drobną babunię.

— Jeszcze nie koniec godziny — zdziwiła się.

— Być może — odparłam chłodno, obojętnie patrząc gdzieś w nieokreślonym bliżej kierunku i starając się zachować „kamienny" spokój twarzy gorączkowo obmyślałam dalszy ciąg tej „tragicznej" sceny.

— Co teraz należy zrobić?... co

*) **teren — obszar, pole.**
) **decyzja — postanowienie.

zrobić?... — tłukło się pytaniem niespokojnie bijące serce.

— Wyjść!... wyjść!... wyjść na dwór do słońca, do dzieci... — wszystko krzyczało we mnie. — Ale babunia? — czy babunia pozwoli mimo mej zdecydowanej na wszystko postawy?

Czułam, wiedziałam, że nie pozwoli. — Bunt szybko gasł, jak płomyk zapałki, a te chwile „ciszy przed burzą“ mnożyły się w nieskończoność. — Nagle zawarczał grom i twardym rozkazem spadły słowa z ust babci.

— Weź elementarz i chodź do mnie!

Mimo całego sprzeciwu, wstałam i posłusznie podeszłam do staruszki.

— Czytaj!

— A — b — c — d — e, — no, jeszcze i to „f“, graniczące między wiadomym i niewiadomym, wykrztusiłam jakoś, ale dalej ani rusz... Nic nie wiem. — Nic nie pamiętam. — Przez chwilę zdaje mi się, że to powinno być coś „na koń“.

— Oń — mówię niepewnie, nieśmiało spozierając ku babcinym okularom.

— Nie!

— To może „b“!

— „B“ było na początku

— „Fi“!

— Co, „fi“? — nie ma takiej litery.

Ogarnia mnie zdenerwowanie i złość, okrutna złość. Ze wściekłością w wiercam patyczek w litery. Poszarpałabym ten elementarz w kawałeczki, a twórcę samego alfabetu..., och, gdybym go dostała w swoje ręce... gdybym dostała...

Ponuro zamyślam się w wyszukiwaniu odpowiednich dlań katuszy. Kazałabym mu się uczyć tysiąca alfabetów i jeszcze bym stale nowe dla niego wymyślała i przez całutki rok niechby nie widział kawałeczka słońca. — Tak! — tak! — myślę z gniewem największym. c. d. n.

POLSKIE MORZE.

29 czerwca obchodzić będziemy święto morza. Chcę więc z wami, Kochani moi mali Czytelnicy, porozmawiać trochę na temat znaczenia i wpływu, jaki wywiera morze na całe życie narodu.

Morze dla państwa jest jak gdyby oknem, — nie, jak gdyby drzwiami na świat szeroki. Bez niego naród żyje, jakby w klatce. I uzależniony jest gospodarczo od wszystkich państw ościennych, czyli sąsiadujących z nim. Dlatego też niepodległa Polska ,chcąc być całkowicie wolna od wpływów innych państw, tak energicznie i zdecydowanie walczyła o prawo do morza. Dziś mamy je. Więc nie potrzebujemy płacić wysokich ceł, czyli opłat obcym za przywożone i wywożone towary. Dziś przez swój własny, piękny port nadbałtycki, Gdynię, porozumiewać się możemy z całym światem i z całym światem wchodzić w stosunki handlowe. Możemy więc z Ameryki, Azji, Australii, importować ,czyli przywozić te towary, których u siebie nie posiadamy, jak: bawełnę, ryż, jutę ,herbatę, kawę, owoce południowe, i eksportować, czyli wywozić, przetwory naszych fabryk i płody naszej ziemi. Olbrzymimi okrętami wywozimy w daleki świat nasz węgiel, nasze produkta rolne, jak masło ,jaja, bekony ,czyli wieprze, zboża, cukier i przerozmaite fabrykaty.

Morze przez dawanie krajowi możności sprzedawania wyprodukowanych towarów, czyli przez otwieranie mu rynku zbytu, przyczynia się w dużej mierze do tego, by fabryki mogły normalnie pracować i zatrudniać waszych ojców, Drogie Dzieci. Dlatego też powinniśmy je bardzo kochać i bardzo dbać o to, by nam go nigdy, nigdy znów nie odebrano

Wasza Redaktorka.



Wybrzeże polskiego Bałtyku.

PACIERZ BAŁTYKU.

Stanąłem nad Bałtykiem!... Słońce zachodziło,
Ostatnie jego blaski igrały na fali
I chłodem ciemnej nocy już wiało z oddali,
Morze się mgiełką lotną, jak szalem okryło.
Cisza... Wtem morze nagle głucho zaszumiało;
Szept dziwny, tajemniczy, ku niebu popłynął,
Rósł, potężniał, aż w akord cudny się rozwinął:
To morze swój wieczorny pacierz odmawiało.
Noc zapadła.... Migocą gwiezdnych światów roje,
Na niebie błyszczy księżyc srebrzyście, wspaniale
I rzuca blask posępny na wód ciemnych fale.
A z fal do tronu Boga w przestworza gwiaździste
Jeszcze szepty modlitwy Bałtyku płynęły:
I chowaj mnie dla Polski, na wiel wieków, Chryste!

Krzysztof Caban.

NASZE LISTY.

Druh St. Nagaduś, wieś Długie. W nawale materiału redakcyjnego i list Druha doczekał się wreszcie na odpowiedź swej kolei. Otóż, Druhu, nadeslane nam wierszyki są jeszcze słabe, ale wierzymy, że przy chęci i pracy będą coraz lepsze, a wówczas chętnie je zamieścimy.

Miętek Redlich, Złoty Potok. Podoba mi się. Mietku, twój miły liścik. Napisz coś więcej o sobie i o Jadzi.

Serdecznie Was, Dzieci, pozdrawia

Wasza Redaktorka.

DLA ROZRYWKI.

Łamigłówka, ul. K. C.

W kratki trzeba wstawić 10 wyrazów czteroliterowych, których znaczenie podajemy. Litery oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

+			a
+			a
+			k
+			a
+			a
+			a
+			a
+			y
+			a
+			r

Znaczenie wyrazów: 1) Część ciała. 2) Służy do szycia. 3) Imię zdrobn. chłopca. 4) Pani inaczej. 5) Potrawa. 6) Imię dziewczynki (zdrobn.) 7) Rzeka w Niemczech. 8) Miesiąc zimowy. 9) Ptak domowy. 10) Imię psa.

ZAGADKA 1.

ul. K. C.

Nie ma rąk, a jednak bije,
lecz na to nikt nie narzeka,
z chwilą bowiem, gdy nie bije
kończy się życie człowieka.

ZAGADKA 2.

ul. K. C.

Od d — nad ciałem winien panować,
Od z — należy chłopców tak chować,
Od p — niektóre ptaki okrywa,
Od r — przeciwny matrwocie bywa.

Za dobre rozwiązanie łamigłówki i zagadek, Redakcja „Małej Niedzieli“ przeznacza 3 nagrody, które zostaną rozdane drogą losowania. Do rozwiązań prosimy dołączyć poniżej zamieszczony kupon.

KUPON Nr. 13.